

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów.

::

Exemplarz pojedynczy 3 kop.

::

Na stacjach kolejowych 5 kop.

Prenumerata w Łodzi wynosi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 50 kop.
Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji — Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji ulica Przejazd 1.

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja — Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Nr. skrzynki pocztowej 570.
Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, wśród tekstu 60 kop., reklamy po tekście 15 kcp., nekrologia 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamieszczone po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 10 wyrazów.

Kantor własny: Warszawa, Marszałkowska 81a m 16. Tel. 198-65. Filije: Zgierz, Aleksander Lach, kłosek kolportacyjny. :: Zduńska Wola, Księgarnia Welenowskiego.

GIMNAZJUM POLSKIE

Tow. „Uczelnia”
(ul. Nowocegielniana 9)
Podania przyjmuje kancelaria szkoły
codziennie od godz. 10 do 12-ej.
Otwartą zostanie
KLASA PODWSTĘPNA
do której przyjmowani będą kandydaci
bez egzaminów. Egzamin wstępny roz-
poczyna się 1 września b. r. o godz. 9 r.
1091-12-1



Dr. N. Trachtenherz

ulica Zawadzka № 6,
b. asystent petersburskiego szpitala miejskiego,
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i
niemocy piciowej. 1117-5
Przy leczeniu syfilisu zastosowanie preparatu ERLICH-HATA
608-914. Leczenie za pomocą elektryczności. Godziny przyjęć
od 2-2 i od 6-9. Dla pań od 4-5. Oddzielna poczekalnia.

Bezrobotni.

Pomyślmy tylko, jak słowo to miło brzmieć musi u ludzi, którzy obdarzeni fortuną, mogą się bez troski oddać przez całe swe życie bezrobociu. Ci znają bezrobocie tylko z najprzyjemniejszej strony. Cała praca u tych szczęśliwców polega na tem, aby wymyśleć sposoby, jakby to najpiękniej i najładziej wykorzystać życie w bezczynności.

Jak inaczej słowo „bezrobotny” brzmi w uszach tych, którzy skazani są na życie z pracy rąk. Bezrobotny—słowo to oznacza u robotników ostateczną nędzę, zupełną ruinę materjalną i fizyczną, a często w bezgranicznej rozpaczce upadek moralny.

Nowożytny ustrój kapitalistyczny powoduje ciągłą niepewność egzystencji robotników. Nie wiele znaczące przesilenie polityczne na jednym krańcu Europy powoduje czasem kryzys ekonomiczny rozmaitych krajów przemysłowych, a w więcej handlowo związanych krajach zupełny zastój.

Prawie regularnie co kilka lat przechodzimy kryzys ekonomiczny, nie omijający żadnego kraju, w którym jest jako tako przemysł rozwinięty.

Wówczas to setki tysięcy — ba miliony ludności pracującej Ameryki, Anglii, Niemiec i Austrii zostają nagle bez pracy i przez długie miesiące żyć muszą w nędzy i rozpaczy.

Nieraz nowy wynalazek techniczny wyizacza na bruk tysiące robotników. Los to straszny nie tylko dla pojedynczego robotnika, ale często dla całej klasy pracującej.

Aby bezrobotnym w klasie pracującej skrócić czas cierpienia, spowodowany brakiem pracy, potrzeba, aby otrzymali odpowiednie zajęcia w jaknajkrótszym czasie, zaś w czasie chwilowego braku zajęcia systematyczne zapomogi.

To można tylko zrobić za pomocą ustawowego ubezpieczenia.

W wielu państwach rozpatrują takie projekta, a w wielu już wprowadzono w rozmaitych formach ubezpieczenia dla bezrobotnych. W większych rozmiarach wprowadziła w życie ubezpieczenie Anglia. Ubezpieczenie dla bezrobotnych przez gminy jest najwięcej rozpowszechnione w Belgii. Lecz tak jak w innych dziedzinach socjalno-politycznych, tak samo i w tym wypadku zorganizowani robotnicy przodują. Bez samopomocy klasowo uświadomionych mas roboczych, bez tej pozytywnej pracy, której to przeciwnicy ciągle urągają, nie byłoby się żadne państwo i gmina domyśliła o jakichkolwiek tego rodzaju urzędzeniach dla bezrobotnych. Nigdy nie wpadłoby nikomu na myśl, aby wygłodzonym robotnikom z powodu braku pracy pomódz, a w najdrastyczniejszych momentach zdobywano się na udzielenie jałmużny.

Robotnicy jednak nie chcą żadnych takich łask, jak jałmużna z funduszów dla ubogich, oni chcą swoich praw.

Lecz prawo dotąd daje im tyl-

ko organizacja zawodowa. Ten najważniejszy dział zapomogowy wprowadziły w swoim zakresie organizacje zawodowe Zachodniej Europy i uważają go jako swoje najważniejsze zadanie, a ich działalność na tem polu jest istotnie imponująca.

Kartki z podróży.

VII.

Paryż w sierpniu.

Gotowimy przypuszczać, że owo stare twierdzenie „ex oriente lux” — ze wschodu idzie światło zaczyna się sprawdzać, bo oto Francuzi teraz dopiero przypomnieli sobie i poczynają wśród szerokiego ogółu szerzyć drogą prasy przekonanie o piękności i urokach swego kraju ojezystego i nawoływać do spędzania wyjazdów letnich na terytorjum swojej własnej ojezyny, nie szukając cudzych kątek.

Nawoływania te spotkać można w piśmiech wszelkich kierunków. Jedne artykuły opisują uroki własnej ziemi, drugie wskazują konieczne reformy i źródła środków ku ich przeprowadzeniu, bo Francja po za Paryżem bardzo jest zaniedbana pod względem udogodnień dla podróżnych. W innych wreszcie spotykamy wiadomości o zawiązaniu towarzystwa turystycznego, które ma objąć nieco szerszy zakres działania, niż nasze Tow. Krajoznawcze, istniejące już lat szereg cały i pracujące dość owocnie na niwie poznania i umiłowania uroków swej ojezyny.

Naturalnie jest to tylko zbieg faktów i okoliczności, bo Francuzi nęśladują wprawdzie, wzywają się i powołują na naród mieszkający po tamtej stronie Renu, bo pomimo całej niezłoczliwości, jaką żywią względem Niemców za zwanicystwa, kontrybucję i oderwanie Alzacji i Lotaryngji, podziwiają ich pracowitość i wytrwałość w dochodzeniu do obranego celu.

Drugi fakt, a raczej cały szereg faktów, potwierdzających owo wzorwanie się na wschodzie, to rosnąca wciąż fala bandytyzmu, która ogarnęła całą niemią Francję. Niepodobna i nie warto wyliczać tych wszystkich wypadków prób, uwiecznionych mniej lub więcej pomyślnym dla rabusów skutkiem wywłaszczenia, to tylko stwierdzić należy, że dzień każdy przynosi nowe, nieraz kilka.

Gdybyż nęśladowanie na tym się kończyło! Polieja potajemna paryska również ma swe potrzeby i wymagania, i ona zapraęnęła użyć życia i oto widzimy ją, a przynajmniej, jak twierdzą władze wyższe, jej pewną cząstkę, przy pracy.

Aresztuje ona pewne jednostki i przy rewizji znajduje u nich w kieszeniach przedmioty zakazane (broń, noże) lub pochodzące z kradzieży. Aresztowani wdząc swe ciężkie położenie, o łacają się mniej lub więcej suto agentom, którzy wcale nie spisują protokółu lub niszczą spisany i sprawa załatwiona ku zobopólnemu zadowoleniu.

Tak szło dość długo, nareszcie jednak rzecz się wykryła, agentów czeka sędicieżka kara, bo nowy prefekt policji, p. Henion,

nie chce pokrywać powagę swej osoby występnych działań agentów policyjnych.

Na tem sprawa się nie skończy jednak. Pisma wskazują na szereg procesów o zabarwienia niekiedy politycznym, w których w charakterze świadków występowali funkcjonarjusze policyjni, a zeznania przez nich złożone były jedynym motywem wydania wyroku, skazującego owych niby winowajców na mniej lub bardziej ciężkie kary. Obecnie opinia publiczna nie bez wielkiej dozy słuszności wskazuje na potrzebę rewizji owych procesów, bo rzeczą nie jest wykluczoną, że karę ponieśli niewinni.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że prasa niezależna dopnie swego i że sprawy owe będą ponownie rozpatrywane.

Niełatwe zadanie ma przed sobą p. Hénon, widocznie jednak nie boi się oporu ze strony swych podwładnych i, pewny poparcia ze strony ogółu, idzie ku oczyszczeniu policji z elementów niepożądanych.

Niektóre pisma z „Humanite”, organem demokracji społecznej na czele, wskazują przy sposobności na konieczność zniesienia lub choćby ograniczenia działalności t. z. policji obyczajności, będącej w znacznej mierze źródłem wyzysku ze strony policji owych najniezszczęśliwszych istot na świecie, jakimi są prostytutki, przed laty gamratkami w Polsce, zwane. Policja w straszny sposób wyzyskuje i same nierządnicę i ich opiekunów-alfonsów lub sutenerów.

Można nie sympatyzować z francuzami, można wskazywać na brak ideowości w pewnej znacznej części społeczeństwa francuskiego, ale trzeba przyznać, że nie lubią oni zamazywać brudnych spraw, i że zawsze znajdują się dość śmiałe jednostki, które rzecz całą na światło dzienne wydobydą i zmuszą ogół do zmiany zapatrywań.

Lato, okres robót wszelakich, widoczne jest i na gruncie paryskim. Nas, przybyszów ze wschodu Europy, zachwyca pośpiech wykonywania niekiedy bardzo poważnych robót ulicznych, połączonych z rozbijaniem wielowarstwowego a ogromnie twardego bruku, tymczasem paryżanom i to się nie podoba, zdaniem ich roboty te trwają zbyt długo i należy je wykonywać znacznie spieszniej, jakkolwiek przy wielu pracach idzie dzień i noc.

Cóżby też powiedzieli paryżanie, gdyby się przyjrżeli tej zótwiej szybkości, z jaką są wykonywane roboty miejskie na ulicach Łodzi?

Pytaniem tem chciałem zamknąć list, przypomniałem sobie jednak opinię jednego ze znajomych, który twierdzi, że Paryż nie jest czystszy, czy dacie wiarę, od... Łodzi. Przypnie trzeba, że ulice łódzkie są bardzo zaśmiecone, że leży na nich moc świstków ogłoszeniowych, rozdawanych na każdym kroku, że Berlin pod względem czystości stoi nieskończenie wyżej, ale znowu Paryż nie upadł tak nisko, by go z Łodzią porównywać.

Świeżo przypomniane rozporządzenie dawnego prefekta policji Lepin'a, co do oczyszczenia i zamiatania ulic, doprowadzi je do porządku, na jaki piękne ulice pięknego Paryża w zupełności zasługują. St. Sk.

